

niedziela, 24.09.2017

ZAMYŚLENIA O SYNODZIE

Co prawda przeżywamy dopiero ostatnią niedzielę września, ale już za tydzień rozpocznie się październik, a wraz z nim nabożeństwa różańcowe. W polskiej tradycji, obok miesiąca maja i grudnia z Roratami, stanowi on jeden z trzech okresów poświęconych szczególnej modlitwie skierowanej do Maryi. W ciągu roku nie brakuje jednak wielu innych okazji ku temu, aby wpatrywać się w Maryję i wzywać jej wstawiennictwa.

Niestety, musimy stwierdzić, że w ostatnich latach zmienia się świat wokół nas i zmieniają się także nasze przyzwyczajenia. Księża, ale też i wiele osób świeckich z „bólmem serca” dostrzegają, że coraz mniej ludzi przychodzi na nabożeństwa majowe czy różańcowe. Niedługo kościół był pełen rodziców z dziećmi, dzisiaj już trudno zachęcić i zmobilizować do udziału w modlitwie maryjnej. Owszem, jadąc samochodem w majowe i październikowe wieczory, można jeszcze gdzieś zauważyć przy przydrożnych kapliczkach gromadzących się ludzi na modlitwę. Ale to już nie są tak liczne grupy jak jeszcze kilkanaście lat temu. Być może w niektórych domach zachował się jeszcze zwyczaj, że na październik i na maj przygotowuje się „ołtarzyk” Matki Bożej (z figurą lub obrazem, kwiatami i świecami), aby przed nim rodzina, która nie mogła pójść do kościoła lub do przydrożnej kapliczki, mogła wspólnie odmówić różaniec lub litanię do Matki Bożej. Ale pewno jest już coraz mniej domów gdzie praktykuje się ten zwyczaj.

Dlaczego tak się dzieje? Czy taki stan rzeczy powinien nas zaniepokoić? Czy świadczy to o tym, że zanika nasza pobożność maryjna? Czy trzeba zareagować, aby zachować nasze tarnowskie zwyczaje pobożności maryjnej? A może są one nam już zupełnie nie potrzebne, bo istnieje inna droga do zbawienia?

Nasz Biskup, jako zatroskany Pasterz, wraz z kapłanami posługującymi w naszych parafiach, pragnie doprowadzić nas do zbawienia. W swoim liście zapowiadającym Synod podkreślił, że „Wspaniały kwiat życia religijnego naszej diecezji nie zakwitłby, gdyby nie wiara i świadectwo życia pokoleń naszych przodków, osób duchownych i wiernych świeckich (...). Wpatrujemy się w ich przykład, inspirujący żywą i odważną wiarą oraz zdrową pobożnością, idąc w dalszej pielgrzymce wiary jako kolejne pokolenie tarnowskich diecezjan. Piękne i wyrażające się w wieloraki sposób dziedzictwo naszej diecezji chcemy strzec, kontynuować i rozwijać (...) aby utrwalone przez wieki formy pobożności zostały podjęte przez następne pokolenia” (bp A. Jeż, List zapowiadający V Synod).

Jesteśmy wszyscy odpowiedzialni za przyszłe pokolenia ludzi, którzy będą żyć na terenie Diecezji Tarnowskiej. Jesteśmy odpowiedzialni za przekazanie tego co jest naszym dziedzictwem. Jest to skarb naszej wiary i naszej pobożności, który był wypracowywany przez wieki. Wielkim bogactwem naszego Kościoła tarnowskiego jest pobożność maryjna. Jej naturalność i prostota charakteryzowały pokolenia naszych przodków, młodość naszych dziadków, ludzi którzy teraz są w podeszłym wieku, a mogli by nam wiele opowiedzieć o ich zaufaniu do Matki Bożej. Ludzi, którzy nie wypuszczają z rąk różańca i dlatego też jest im zaplatany na rękach kiedy po śmierci są składani do trumny, a przy ostatnim oddechu zapala się im gromnicę. Ich wiara i ufność w to, że Maryja ich wysłucha w każdej potrzebie i będzie za nimi orędownicą u Boga, była niezachwiana i wynikała z tej naturalnej relacji jaką ma dziecko do swej matki. Świat w którym spędzili lata młodości nie podsuwał im tak wielu bodźców, jakie mamy dzisiaj do dyspozycji dzięki telewizji, radiu, Internetowi. Potrafili na chwilę zostawić wszystko, aby w ciszy pomodlić się do Boga, a wzywając pośrednictwa Maryi rozważali jej życie i porównywali do swojego. Potrafili także łączyć pracę z prostą modlitwą. I to dodawało im siły do wykonywania codziennych obowiązków. To dawało im siłę do

przeżył. Byli bardziej przekonani, że tak jak Ona była blisko Zbawiciela, tak teraz sprawia przez swoje orędownictwo, iż Jezus staje się bliski wierzącym. Pobożność maryjna pomagała nie tylko w życiu codziennym, ale także mobilizowała do myślenia o przyszłym życiu niebieskim. Rozbudzała tęsknotę za niebem.

Dzisiaj człowiekowi, który wie bardzo dużo o świecie i ma wiele wygod, coraz trudniej jest jednak zatrzymać się, aby w chwili ciszy pomodlić się i zastanowić nad swoim życiem. Bardzo często modlitwa jest przez nas przesuwana na ostatnią chwilę dnia i staje się balastem, albo czymś od czego łatwo można się dyspensować, bo przecież są ważniejsze i pilniejsze sprawy do załatwienia. Dlatego przy okazji Synodu potrzebujemy wszyscy razem przemyśleć jak wygląda nasza pobożność maryjna dzisiaj. Nie chodzi tu tylko o nabożeństwa maryjne, które są odprawiane w kościołach. Nie chodzi tu o czystą statystykę i policzenie ilu ludzi w nich uczestniczy. Chodzi bardziej o osobistą relację każdego z nas do Maryi, która jest Matką Jezusa. Czy jest ona dla nas wystarczająca? Czy nas satysfakcjonuje. Czy pomaga nam dostrzec nieustanną obecność Jezusa w naszym życiu i przygotować się na życie wieczne? Być może powinniśmy powrócić do zwyczajów naszych ojców, aby odnowić w sobie miłość do Maryi i chęć naśladowania jej cnót? A może trzeba zaproponować nowe sposoby pobożności maryjnej, które będą bardziej dostosowane do naszych czasów i do naszych potrzeb duchowych?

Ks. Bogusław Nadolski, profesor liturgiki już w latach 80-tych zdiagnozował bardzo trafnie sytuację naszej polskiej pobożności, pisząc że, „Niemożliwy jest dziś powrót do dawnego obyczaju wieśniaków i rzemieślników, kiedy wczesnym rankiem niemal każdy chrześcijański dom rozbrzmiewał śpiewem godzinek, a każdą pracę zaczynało się od przeżegnania się, kiedy dzwon kościelny o godzinie dwunastej nakazywał na chwilę przerwać pracę i odmówić Anioł Pański i kiedy gospodyni nad każdym nowym bochnem chleba kreśliła znak krzyża. Dziś nas już tylko zdumiewa to, iż wiara mogła kiedyś aż tak organicznie wejść w całe życie ludzkiej społeczności, że ludzie przeżywali ją nie tylko z całą rodziną i wsią, ale także ze swoim warsztatem rzemieślniczym, ze swoim polem i pastwiskiem, zbożem i bydłem, że wiara była nieodłączną atmosferą wszystkich wydarzeń rodzinnych, zawodowych i życia towarzyskiego, inspirowała zdolności twórcze i wyciskała swe piętno na instytucjach społecznych” (B. Nadolski, Liturgika, t. 1, s. 51).

Kiedy próbuje nam się wmówić, że w dzisiejszym świecie nie miejsca na pobożność, trzeba nam się oprzeć tym tendencjom. Prawdziwa pobożność maryjna to nie tylko modlitwa do Matki Bożej. To styl życia przeniknięty wiarą i gotowość na odczytanie woli Bożej i znaków jaki nam daje, abyśmy dobrze pokierowali naszymi wyborami życiowymi. Nikt nie obiecuje nam, że wzywając orędownictwa Maryi, czy naśladowując Jej życie nie będziemy cierpieć, nie będziemy mieć problemów i trudności życiowych. Pobożność maryjna pozwala w tym wszystkim dostrzec to co Bóg nam osobiście przygotowuje dla naszego dobra, aby nas zbawić. Ufna modlitwa do Maryi na różańcu, recytowanie lub śpiewanie litanii, udział w nowennie do Matki Bożej, zawieszenie w domu obrazu z Jej wizerunkiem, albo noszenie medalika, czy też odbycie pielgrzymki do sanktuarium maryjnego, to wyraz tego, że chcemy chronić się pod jej płaszcz. Że uciekamy się pod jej opiekę i wierzymy w to, iż ona nas wesprze w walce z pokusami, a nasze modlitwy i potrzeby będzie przedstawiać Bogu.

Orędownictwa Maryi przyzywali nasi święci tarnowscy i dlatego pozostają dla nas przykładem. Dzięki synowskiej relacji z Maryją łatwiej było im docenić dzieło zbawienia dokonane przez Jezusa. Doszli szczęśliwie do kresu życia ziemskiego, a przechodząc do chwały niebieskiej, zostali przyjęci przez dobrego Boga, i teraz orędują za nami, proponując, byśmy i my zechcieli ich naśladować.

Możemy przywołać przykład św. Kingi. Legenda o jej życiu przekazuje, wo aniołów”, które są słowami antyfony i pieśni maryjnej. Nie wiadomo ile jest prawdy w tym przekazie, ale z pewnością autor chciał podkreślić, że całe życie św. Kingi było przeniknięte autentyczną pobożnością maryjną. Nauczyła się jej na Węgrzech od swojej matki Mari Laskariny. Sama nie mając własnych dzieci, chciała przekazać ją

była ogromna. Oprócz modlitwy podejmowała także inne czyny na cześć Maryi. W każdą sobotę pościła o chlebie i wodzie, rozważając boleści Maryi. Będąc zaś w podróży jako księżna, nawiedzała wszystkie kościoły, które były dedykowane Bogurodzicy. Nie było to jednak tylko zwyczajne wejście do kościoła i wyjście z niego po odmówieniu jednego „Zdrowaś Maryjo”. Kinga „schodziła z karety, zdejmowała obuwie i boso po kamieniach, cierniach i ostach szła do kościoła, a tam leżąc krzyżem modliła się ze łzami w oczach tak, że nawet śnieg topniał, a lód zamieniał się w drobne kryształki. Skończywszy modlitwy w celu okazania swej czci Najświętszej Maryi Pannie wracała jeszcze bardziej kalecząc swoje stopy na ostrych kamieniach i cierniach do tego stopnia, że towarzyszące jej niewiasty i damy dworu książęcego ledwo mogły zatamować krew i żal im było delikatnych nóg księżnej, ale ona w takich sytuacjach była zadowolona i pogodna”. Wszystko to czyniła, aby oddać należną cześć Maryi Dziewicy, a swoją postawą dziękowała za niezliczone łaski przez nią wyproszone. Maryja była także dla św. Kingi wzorem i umocnieniem w zachowaniu dziewiczej czystości. To św. Kinga przyczyniła się do tego, że w Krakowie zaczęto odprawiać msze o Matce Bożej nazywane dzisiaj „roratami”. Ich celem było nie tylko uczczenie Maryi, ale nade wszystko przygotowanie wszystkich na spotkanie z Bogiem jako sędzią, który dobro wynagradza a zło karze i potępia. Kinga wierzyła mocno, że Maryja ma szczególną moc, ze względu na Jej wrażliwość na słowo Boże. Maryja nie tylko poczęła Jezusa w swoim ciele, ale jeszcze wcześniej poczęła w swej duszy Boga. Pozwoliła, aby to On pokierował jej życiem i przez to stała się sprawczynią odkupienia i zbawienia rodzaju ludzkiego.

Innym przykładem świętego tarnowskiego oddanego Maryi jest św. Stanisław Papczyński, który urodził się w Podegrodziu. Był wielkim propagatorem Jej kultu, a w swoich modlitwach często dziękował jej za wstawienictwo i za jej zaangażowanie w dzieło zbawienia. W jednym ze swoich notatników duchowych zostawia nam wszystkim taką oto radę: „Z usposobieniem pełnym uległości i ufności powierz Jej wszystkie swoje potrzeby, nie wątpiąc, że w końcu najpomyślniej wszystko otrzymasz. Naucz się też uciekać do Niej w swoich wątpliwościach, udrękach i trudnościach oraz ciągle składaj Panu dzięki za to, że Ją wybrał i uczynił swoją Matką, a naszą Orędowniczką. Tego zaś, jako najważniejszej rzeczy, pragnij, abyś dzięki Niej i z Jej najbardziej aktualnej pomocy skorzystał w owej trudnej, niebezpiecznej i ostatecznej walce, kiedy będziesz miał opuścić to życie” (Inspectio cordis, f. 141v).

Nasza pobożność maryjna nie ma być tylko cikliwym odmawianiem modlitw. Ona jest po to, żeby kształtować całe nasze codzienne życie i przez to pomóc nam w osiągnięciu zbawienia. Nabożeństwa różańcowe w tym roku będą poświęcone modlitwie za Synod i medytacji nad różnymi zagadnieniami synodalnymi. Zechciejmy w nich brać udział nie tylko po to by były one licznie uczęszczane. Zróbmy to dla siebie, dla troski o własne zbawienie, które może nam wypraszać Maryja. Ale być może nie uda się nam przyjść do kościoła na nabożeństwa różańcowe w październiku, bo trudno jest pogodzić godziny pracy z porą nabożeństwa. Możemy zatem tą modlitwę odmawiać także w domu z dziećmi i z wnukami, czy to o stałe wyznaczonej przez nas porze, czy też w dowolnym momencie dnia lub wieczora. W ten sposób każda rodzina będzie przekazywać dziedzictwo naszej tarnowskiej pobożności maryjnej następnym pokoleniom. Będziemy uczyć dzieci i wnuki, że warto wzywać pomocy Maryi. Że warto się w nią wpatrywać i naśladować Jej styl życia, choć żyjemy w innej rzeczywistości niż Ona. Pamiętajmy o tym, że pobożność maryjna nie ogranicza się tylko do modlitwy. Jej wyrazem są również czyny, przez które okazujemy innym serce i dobroć na wzór Maryi. A czyniąc to upodabniamy się nie tylko do Maryi, ale też do Chrystusa i budujemy nasze życie i Kościół na wzór Jezusa Chrystusa. Chrystus jest jedyną drogą do Ojca, ale Maryja jest drogą prowadzącą do Chrystusa i dlatego tak ważna jest nasza maryjna pobożność.

Niech naszym aktem strzelistym, często powtarzanym, będą słowa zaproponowane przez Biskupa Andrzeja w modlitwie synodalnej:

Maryjo Matko Kościoła i patronko Diecezji Tarnowskiej, wspieraj nas w synodalnej pielgrzymce wiary!